

KAZIMIERZ BARAN (Kraków)

Tortury w angielskim procesie karnym

1. Uwagi wstępne. 2. Poglądy angielskich historyków prawa. 3. Brak tortur w angielskim postępowaniu karnym przed rokiem 1215. 4. Osobliwości angielskiego procesu karnego po roku 1215 a problem tortur. 5. Marginalny charakter tortur w szesnastowiecznej procedurze karnej. 6. Wiek XVII — sprawa Feltona. 7. Problem *peine fort et dure*. 8. Wnioski końcowe.

1. Trudno jest nie podzielić tezy niegdyś już wypowiedzianej przez takich nestorów historii prawa Anglii, jak Holdsworth czy Stephen, że zwłaszcza od XVI i XVII w. angielski proces karny zdecydowanie górował nad analogicznym postępowaniem stosowanym w owym czasie na kontynencie (był to — jak pisze Holdsworth — proces „much fairer to the accused than the continental procedure”) ¹.

Kształt owego dawnego karnego procesu Anglii jest dziś dość dobrze znany. Choć bowiem w literaturze angielskiej nadal utyskuje się nad niedostatkami badań dotyczących instytucji prawa sądowego (por. choćby wywody W. L. Jonesa w *Politics and the Bench*) ², ostatnie czasy przyniosły sporo nowych i pogłębionych opracowań na ten temat. Wspomnieć tu zwłaszcza wypada ostatnie prace Eltona, Bellamy'ego, Russela czy Radzinowicza ³. Na tle tych opracowań dawne prawo karne Anglii,

¹ Por. W. Holdsworth, *A History of English Law*, vol. IX, London 1944, s. 224.

² Zob. W. I. Jones, *Politics and the Bench*, w serii: *Historical Problems, Studies and Documents*, no. 13, London 1971, s. VII (Intr.) Podobnie pisze też I. G. Bellamy (*The Law of Treason in England in the Later Middle Ages*, Cambridge 1970), ubolewając np. nad mało zbadaną genezą *Act of Attainder*, s. 178.

³ Por. takie publikacje, jak: G. R. Elton, *Policy and Police*, Cambridge 1972; C. Russel, *The Theory of Treason in the Trial of Strafford*, „Eng. Hist. Review”, 1965; L. Radzinowicz, *A History of English Criminal Law and its Administration from 1750*, vol. I, London 1948. Choć Radzinowicz pisze w swym dziele głównie o prawie od XVIII w., czyni przecież niezliczoną ilość retrospekcji historycznych, nawiązując zwłaszcza do szesnasto- i siedemnastowiecznego prawa karnego materialnego i procesowego.

tak materialne jak i procesowe, rysuje się dziś w bardziej wyrazistych konturach.

W dawnym angielskim procesie karnym niewątpliwie nie brak rozwiązań, o których i sami angielscy historycy prawa wyrażają się krytycznie, by wymienić tu choćby takie urządzenia jak dobrodziejstwo kleru (*benefit of clergy*)⁴ czy *peine fort et dure*, instytucję przypominającą w dużym stopniu torturę kontynentalną, choć służącą zgoła odmiennym celom procesowym⁵. W fakcie, że angielski proces stał wyżej od procesu kontynentalnego, niepoślednią rolę odgrywała okoliczność, iż mimo zdarzających się niechlubnych praktyk z czasów Tudorów — zwłaszcza Elżbiety I oraz z początków panowania Stuartów — powszechne prawo Anglii nigdy nie uznało legalności zastosowania w procesie tortur dla wymuszenia przyznania się oskarżonego do winy⁶.

W rzeczy samej, poza działalnością nielubianych w Anglii i zniesionych w dobie rewolucji (XVII w.) sądów specjalnych z osławioną Izbą Gwiazdzystą na czele — źródła historycznoprawne informują o zaledwie kilku przypadkach oficjalnego nakazu poddania podsądnego torturom przez sędziów prawa powszechnego (*common law judges*)⁷. Ze znamiennych kazusów sądowych, w których podsądni byli poddani mękom, wspomnieć warto przypadek Smeatona oskarżonego o *high treason* z racji domniemanego czynu cudzołożnego dokonanego przezeń z Anną Boleyn, drugą żoną Henryka VIII⁸. W czasach Henryka VIII torturowano również Durhama i Culpeppera, posądzonych o podobny czyn dokonany z Katarzyną Howard (piątą żoną króla Henryka)⁹. Wyjątkowo zaś

⁴ *Benefit of clergy* był instytucją mającą zrazu chronić osobę duchowną (*clericus*) przed surowością świeckiego wymiaru sprawiedliwości. Instytucja używała zgoła dziwnej i sprzecznej z początkowym zwyczajem postać w wyniku wielowiekowej praktyki sądowej. Z czasem bowiem dobrodziejstwo kleru zwyczajowo rozciągać się zaczęło na wszystkich umiejących czytać. Z drugiej zaś strony w drodze zwyczaju odsuwano od skorzystania z tego przywileju pewne osoby na podstawie mało racjonalnych przesłanek. Na przykład przywilej ten w XIV w. nie mógł chronić mężczyzn, choćby umieli oni czytać, jeśli poślubili owodowiałą kobietę. Dobrodziejstwo kleru jest więc przykładem istnienia w prawie Anglii owych instytucji, które sprawiały, że prawo to istotnie oscylowało pomiędzy ową *excessive severity* (nadmierną surowością) a *excessive laxity* (nadmierną pobłażliwością). Zob. bliżej na ten temat T. Plucknett, *A Consise History of the Common Law*, London 1948, s. 414 i n.; I. F. Stephen, *A History of the Criminal Law of England*, (Vol. I, II), London 1883, vol. II, s. 204; także J. G. Bellamy, o.c., s. 60 i n.

⁵ O *peine fort et dure* zob. przypis 73.

⁶ Zob. s. 72. Nadto na temat tortur w postępowaniu angielskim zob. W. Holdsworth, o.c., vol. IX, s. 180 - 181, 231; J. F. Stephen, o.c., I, s. 222; interesujący artykuł zamieszcza G. W. Keeton oraz J. Williams w *Encyklopedia Britannica* pod hasłem „torture”, vol. 22, s. 314 - 315.

⁷ G. W. Keeton — J. Williams, o.c., vol. 22, s. 314 - 315.

⁸ F. Hackett, *Henry the Eighth*, New York 1929, s. 263.

⁹ I. I. Scarisbrick, *Henry VIII*, London 1969, s. 431 - 432.

wyszukanym mękom poddano z kolei u początku wieku XVII Guya Fawkesa, przywódcę słynnego Spisku Prochowego (*Gunpowder Treason*)¹⁰.

Przekonanie o niedopuszczalności tortur i o znikomych — przynajmniej w tej epoce — nadużyciach praktyki w tym względzie musiało być bardzo silne w Anglii w dobie Johna Fortescue, skoro właśnie tortury były dlań jednym z poważnych argumentów, za pomocą których krytykował on ówczesne prawo Francji. Brak zaś tortur w Anglii był dlań powodem wywyższenia prawa swego kraju nad prawa innych narodów¹¹. Przeprowadzając swe rozważania uznał bowiem Fortescue, iż stosowana w Anglii dla znalezienia winowajcy metoda zawierzania w tym względzie 12 ludziom z sąsiedztwa (*petty jury* — orzekająca o winie) jest lepszą i bardziej skuteczną dla wykrycia prawdy, niż metoda stosowana przez jakiegokolwiek inne prawo na świecie¹².

Oficjalnie dzieje tortur w Anglii zamyka słynna sprawa Feltona (1628 r.). W niej to bowiem zostały tortury przez sędziów westminster-skich *expressis verbis* uznane za sprzeczne z prawem Królestwa i za niedopuszczalne¹³. „Wedle prawa — głosiła uroczysta deklaracja z 1628 r. — nie może on (tj. Felton — B. K.) być wydany na męki, bo żadne takie urządzenie nie jest znane w prawie naszym i prawo to na nie nie zezwala”¹⁴.

W rzeczywistości w okresie lat 1628 - 1640 źródła potwierdzają wciąż jeszcze sporadycznie zdarzające się zastosowanie tortur¹⁵. Dopiero więc po 1640 r. można mówić o całkowitym zarzuceniu tej brutalnej i wątpliwej co do wartości metody dociekania prawdy w karnym procesie Anglii (choć i po tej dacie daje się odnotować jeden znany oficjalnie przypadek z czasu siedemnastowiecznej Republiki)¹⁶.

Zważywszy tedy długotrwałą tradycję doktrynalną jak i siedemnastowieczny uzus sądowy, poparty opiniami znamienitych sędziów Anglii, mógł w początku XVIII stulecia angielski wydawca „*State Trials*” pisać o torturach jako o czymś całkowicie obcym prawu Królestwa. „W innych krajach — pisał on mianowicie — stosuje się koło mąk i narzędzia tortur, by wymusić od więźnia przyznanie czasem czegoś więcej niż jest naprawdę, lecz praktyki tej na szczęście nie znają Anglicy,

¹⁰ Cobbett's Complete Collection of State Trials and Proceedings for High Treason and Other Crimes and Misdemeanours, London 1809, (dalej cyt. *State Trials*), vol. II, s. 218.

¹¹ J. Fortescue, *De Laudibus Legum Angliae*, ed. S. B. Chrimes, Cambridge 1949, s. 65 - 67.

¹² Ibidem, s. 47 - 71.

¹³ Zob. s. 72.

¹⁴ *State Trials*, III, s. 371.

¹⁵ G. W. Keeton - J. Williams, o.c., vol. 22, s. 314 - 315.

¹⁶ Ibidem.

korzystając z dobrodziejstwa maksymy: *Nemo tenetur accusare seipsum*¹⁷.

Wyjaśnienie genezy owej, jakże odległej od zwyczaju kontynentalnego, niechęci angielskich jurystów wobec zastosowania przymusu dla uzyskania przyznania się oskarżonego oprzeć należy na krótkim choćby zarysie ewolucji angielskiego postępowania karnego. W tej bowiem ewolucji, a zwłaszcza w rozwiązaniach, jakie spontanicznie poniekąd wprowadzono do jego praktyki po roku 1215, szukać należy przyczyn, dla których tortury nie zostały w Anglii uznane za najdoskonalszy mechanizm służący do znalezienia winnego w procesie karnym.

2. Podkreślić trzeba, co z dużą dozą obiektywizmu akcentują i angielscy historycy prawa, iż znikomy rozmiar zastosowania tortur w Anglii dla celów procesowych, jak i wczesny stosunkowo ostateczny zakaz ich stosowania, nie były wynikiem jakiegoś szczególnego humanitaryzmu uczuć mieszkańców wysp brytyjskich. Pamiętać bowiem trzeba, iż generalnie prawo Anglii grzeszyło dużą bezwzględnością szafując np. karą śmierci w niezliczonej liczbie rozmaitych drobnych nawet przestępstw¹⁸. Jeśli zaś zważy się — o czym będzie dalej mowa — że w warunkach dawnej procedury samo wdrożenie postępowania karnego na podstawie oskarżycielskiej opinii pewnej grupy sąsiadów oskarżonego (późniejsza *grand jury*) praktycznie równoznaczne było ze skazaniem — bezwzględność prawa Anglii rysuje się w sposób szczególnie jaskrawy. „Prawdopodobnie — pisze Stephen — niezmiernie skrócony charakter wczesnych metod procesowych oraz nadmierna surowość wymierzanych kar więcej wyjaśniają w tej kwestii niż ogólniki z Wielkiej Karty Wolności czy też jakiś szczególny humanitaryzm uczuć”¹⁹.

Można by wręcz mniemać, iż brak tortur w angielskim procesie był niejako równoważony bezwzględnością i irracjonalnym charakterem niektórych jego zasad. Stephen zwraca uwagę na taki właśnie charakter dobrodziejstwa kleru (uzależniającego rozmiar skazania od zdolności czytania, a w XIV w. także od innych, absurdalnych czasem okoliczności po stronie podsądnego), a także na funkcję wczesnej ławy oskarżającej, której orzeczenie wszczynające proces było, jak już wspomniano, zrazu praktycznie równoznaczne ze skazaniem. „Ludzie — pisze wspomniany autor — którzy bez najmniejszego wahania wieszali bliźniego, jeśli nie umiał czytać lub jeśli umiając czytać poślubił wdowę, po prostu dlatego, że 12 jego sąsiadów, powielając wiejską plotkę, oświadczyło, że ukradł odzież o wartości 12 szylingów — nie mogą być określani jako posiadający nadmiar skrupułów. Gdyby sumienie skłoniło ich do powieszenia tamtych (tj. sprawców — B. K.), gdy ci po poddaniu ich tor-

¹⁷ State Trials, I. Intr. s. XXV.

¹⁸ Por. L. Radzinowicz, o.c., I, s. 4.

¹⁹ J. F. Stephen, o.c., I, s. 222.

turom złożyliby wyznanie, które by można sprawdzić w sposób niezależny, byłiby być może trochę bardziej ludzcy, choć i ta sprawa pozostaje w sferze wątpliwości”²⁰. W podobnym duchu piszą i inni historycy prawa jak Stephen czy Holdsworth²¹.

3. Angielscy historycy prawa zgodni są co do kwestii, iż momentem, w którym rozeszły się drogi rozwojowe procesu kontynentalnego i procesu angielskiego — były czasy, jakie nastąpiły po uchwałach Soboru Laterańskiego IV w 1215 r. Wcześniej bowiem angielskie postępowanie karne wykazywało cechy wspólne z procesem kontynentalnym. Podobnie więc jak na kontynencie, proces angielski przed 1215 r. opierał się na zasadzie kontradiktoryjności, ustności i jawności. Strony wiodły swobodny spór wywodząc swe racje, zapadający zaś wyrok był w przypadku nieprzyznania się do winy oskarżonego — wyrokiem dowodowym i końcowym. Dopiero więc po jego wydaniu jedna ze stron — zgodnie z jego tenorem — miała poddać się ordaliom (próba wody, żelaza, itd.), bądź powołać współprzysiężników gotowych przysiąc, iż jest ona osobą zasługującą na wiarę²². Próbie mogły być też poddane obie strony (w razie pojedynku sądowego).

Podobnie więc, jak działo się to we wcześniejszym procesie na kontynencie, dochodzono w postępowaniu tym jedynie do prawdy formalnej („utrzymanie się” lub „nieutrzymanie się” oskarżonego w jego tezie obrończej w wyniku prób bożych czy współprzysięgi) i ignorowano wszelkie autentyczne postępowanie dowodowe, mogące wyświetlić prawdę materialną. Patrząc na ów dawny proces historyk musi zwłaszcza zaobserwować znikomą wagę, jaką przywiązywano do zeznań świadków, których uwzględniano najczęściej tylko, jeśli byli oni *testes rogati*, a więc świadkami, którzy ze względu na ważność pewnej czynności prawnej uczestniczyli uprzednio w jej dokonaniu²³. Stąd też w przyszłości przy oskarżeniu (np. o kradzież) mogli oni zaświadczyć, kto posiadał prawo do rzeczy. Poza tym jednak świadek, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, raczej uwzględniany nie był, gdyż nie mieścił się w schemacie procesu, pokładającego główną nadzieję w ordaliach. Plucknett podkreśla dość mocno, że niewątpliwie współprzysięga była elementem mającym pewne racjonalne cechy w ówczesnym procesie²⁴. Choć bowiem współprzysiężnik niewątpliwie nie był świadkiem i nikt nie badał, w jakim stopniu znał on fakty sprawy, okoliczność, iż godził się przysiąc (że słowa podsądnego, na rzecz którego przysięgał, są godne wiary) wyini-

²⁰ Ibidem.

²¹ Por. W. Holdsworth, o.c., IX, s. 180 i n., J. F. Stephen, o.c., I, s. 222.

²² Obszernie o dawnym procesie angielskim przed 1215 r. u T. Plucknetta, o.c., s. 110 - 114, 190.

²³ Ibidem, s. 225.

²⁴ Ibidem, s. 110 - 112.

kać musiała z pewnych uzasadnionych przesłanek. Ze źródeł wynika w każdym razie, iż ludzie nie cieszący się dobrą sławą nie potrafili nieraz utrzymać się w swej tezie obrończej wobec trudności ze znalezieniem współprzysiężników.

Jest rzeczą oczywistą, że prawda materialna mogła daleko nieraz odbiegać od prawdy formalnej ustalonej w tak przebiegającym postępowaniu. Ordalia, będące samą istotą tego dawnego procesu, tkwiły jednak głęboko w mentalności ludzi epoki i trudno było je wykorzenić. Z nastaniem chrześcijaństwa postarano się w poszczególnych państwach szczepowych współczesnej Europy wprząc w służbę owych prób bożych obrządek kościelny i choć zabiegi takie dość wcześnie krytykowane były przez przedstawicieli Kościoła (już od czasów św. Agobarda, IX w.) — w praktyce poświęcanie przez kler instrumentów służących do ich wykonywania stosowane było powszechnie²⁵. Sobór lateraneński w 1215 r. postanowił wszakże wypowiedzieć zwyczajowi temu zdecydowaną walkę, zakazując księżom uczestniczenia w jakiegokolwiek formie w wykonywaniu ordaliów²⁶. Ta właśnie decyzja w zasadniczy sposób zaciążyć miała na dalszym rozwoju procesu sądowego tak angielskiego jak i kontynentalnego, choć w każdym z obu przypadków w sposób odmienny. Warto tu dodać, że w Anglii już wcześniej (w XII w.), w zarządzeniach prawnych władzy monarszej dały się zauważyć symptomy braku zaufania zarówno do ordaliów, jak i do współprzysięgi. Były to pierwsze, lecz rzutujące na przyszły rozwój procesu, próby pchnięcia go na nowe tory. Tak np. według Asyzy Klarendońskiej i Asyzy z Northampton (obie z XII w.) monarcha traktował próby boże, a nawet współprzysięgę, z tak dużym sceptycyzmem, że nawet utrzymanie się oskarżonego w jego tezie obrończej przez pomyślne wyniki obu tych dowodów nie przynosiło temu ostatniemu całkowitego zwolnienia od zarzutu²⁷. Według bowiem wspomnianych Asyz oskarżony, mimo pozytywnego przebiegu ordaliów czy wyniku współprzysięgi, musiał udać się na wygnanie za morze, jeżeli zarzut dotyczył niektórych poważnych przestępstw, a skonsultowani w jego sprawie sąsiedzi wyrażali się o nim źle, jako o człowieku obarczonym piętnem złej sławy²⁸. Pomyślne ordalia czy współprzysięga nie w każdym przypadku chroniły więc oskarżonego przed skazaniem.

W rozwiązaniu tym, stosowanym w Anglii przed soborem lateraneńskim IV, dostrzec można wyraźnie tę linię rozumowania, która niebez-

²⁵ F. G. Kempin, *Legal History, Law and Social Change*, New Jersey 1963, s. 27.

²⁶ A. *Source Book of English Law*, ed. by A. K. N. Kiralfy, London 1957, s. 13-14, por. też F. G. Kempin, o.c., s. 27.

²⁷ Tekst Asyzy Klarendońskiej podaje T. Plucknett, o.c., s. 110; tekst Asyzy z Northampton odnaleźć można w A *Source Book of Eng. Law*, s. 1-2.

²⁸ T. Plucknett, o.c., s. 110.

piecznie rozwinie się w zwyczaju procesowym kilku następnych wieków. Było nią przekonanie, iż samo oskarżenie, jako wygotowane przez grono sąsiadów podsądnego, jest praktycznie równoznaczne ze skazaniem. Sam zaś proces, w którym z jednej strony ignoruje się ordalia i współprzysięgę z racji braku zaufania do tych metod, nie ma z drugiej strony na celu jakiegoś odtworzenia faktycznego stanu rzeczy, a więc dotarcia do prawdy materialnej. Tym samym zła sława oskarżonego, o której powzięto przekonanie właściwie już w chwili wygotowania zarzutów przeciw niemu, ciążyła w sposób zasadniczy na wyniku procesu. Stwierdzenie tego faktu ma istotne znaczenie dla dalszych rozważań na temat braku tortur w prawie Anglii. Sobór laterański, ostatecznie zakazując uczestnictwa kleru w ordaliach, stworzył godną pamięci przesłankę wyeliminowania prób bożych z procesu, a wraz z nimi istniejącej w doktrynie dotychczasowej formuły procesowej, według której sąd zadowalał się ustaleniem formalnej, a nie rzeczywistej prawdy w sprawie. Prowadziło to do „uracjonalnienia” postępowania, w którym istotną rolę zaczęło odtąd — przynajmniej na kontynencie — odgrywać stadium dowodowe. Osobną zaś sprawą jest okoliczność, że przy prymitywizmie ówczesnych wyobrażeń o wolności i nietykalności jednostki, prócz świadków, których poczęto żywiej angażować w procesie dla zrekonstruowania stanu faktycznego, zaczęto też z czasem sięgać w postępowaniu karnym i po brutalną metodę tortury, by w doskonały — w mniemaniu współczesnych — sposób stwierdzić, że sprawca był istotnie autorem zarzucanego mu czynu. L. Degré podkreśla, iż mimo obiekcji historyków i pewnego zażenowania, z jakim piszą oni o istnieniu „fazy tortur” w rozwoju postępowania karnego w ich krajach ojczystych — zastosowanie tej metody dochodzenia do prawdy w procesie było — mimo całej jej niedoskonałości i brutalności — pewnym postępem w porównaniu z epoką ordaliów²⁹.

W efekcie przeobrażeń wszczętych po 1215 r. kontynentalny proces — odmiennie, jak się okaże, od angielskiego — zapożyczać począł dla celów prawa świeckiego elementy procesu kanonicznego. Elementy te, jak wiadomo, wykorzystywane były dla wzmocnienia rodzących się w Europie tendencji rządu absolutnego. W ich też wyniku ukształtował się na kontynencie nowy model procesu zwanego inkwizycyjnym. W miejsce dawnej zasady skargowości i kontradiktoryjności, powierzającej pełną inicjatywę w prowadzeniu rozprawy stronom procesowym — proces ten zainicjował zasadę śledczą, łącząc z czasem (np. w Niemczech) w jednym ręku funkcję oskarżyciela, obrońcy i sędziego.

4. Zupełnie odmiennym torem potoczyły się losy procesu angielskiego. Jest też pewnym paradoksem, że mniejszy rozmiar zastosowa-

²⁹ L. Degré, w: *Études d'histoire du droit pénal*, pod red. L. Pauli'ego, Warszawa—Kraków 1976, s. 67.

nia i brak oficjalnej akceptacji tortur w zwyczaju królestwa Anglii były do pewnego stopnia wynikiem okoliczności, iż — jak będzie dalej mowa — pod pozorem szukania bardziej racjonalnych rozwiązań w rzeczywistości rozwinęto w procesie karnym Anglii instytucję, która duchem swym i istotą nie odbiegała daleko od ordaliów³⁰. Po roku 1215 nie uznano mianowicie w Anglii za słuszne odtwarzanie w procesie rzeczywistego stanu rzeczy w konkretnej sprawie, choćby poprzez zebranie zeznań świadków na temat istotnych dla sprawy wydarzeń. Ignorując nadal postępowanie dowodowe, zaczęto natomiast sięgać w kwestii winy oskarżonego po opinię szerszych — lecz zrazu nieokreślonych ściśle co do liczby — grup mieszkańców okręgu sądowego. Ich to werdykt o winie traktowano właśnie — by posłużyć się określeniem Plucknetta — analogicznie do dawnej próby wody czy żelaza³¹. Owe grupy mieszkańców, których wypowiedzi nie sprowadzały się na początku do krańcowych orzeczeń typu: winny — niewinny, stały się prototypem przyszłej ławy orzekającej o winie (*petty jury*)³².

Co jednak istotniejsze, częstokroć w grupach tych zasiadali ci sami ludzie, których już raz użyto dla wygotowania oskarżenia przeciw tej samej osobie, o której winie mieli następnie orzec. Gdy stan ten usiłowały zmienić czternastowieczne parlamenty wystosowując odpowiednie petycje do Korony, otrzymywały odpowiedź, iż „byłoby niedobrze dla króla, gdyby oskarżyciele w niej (tj. ławie orzekającej o winie — B. K.) nie zasiadali”³³. Oportunistyczne to stanowisko panującego ulec miało zmianie dopiero w 1352 r. Jak więc z dotychczasowych wywodów wynika, wczesna ława orzekająca o winie niewiele miała wspólnego z nowoczesną *petty jury*, którą tak z czasem szczylicili się Anglicy.

O tym, jak daleki był zrazu dawny proces angielski od dociekania prawdy materialnej w sprawie, świadczy fakt, że aż po wiek XV świadka zdarzenia istotnego dla sprawy, który dobrowolnie zgłosiłby się celem złożenia zeznań przed sądem, traktowano z dużą nieufnością. W XV w. mianowicie, zwłaszcza po Wojnie Dwóch Róż, narażał się on nieraz na oskarżenie o przestępcze wspieranie podsądnego (*illegal maintenance*)³⁴. Czasami następowało zgoła dziwne, gdy spojrzeć na nie z kontynentalnej perspektywy, odwrócenie sytuacji. To przysięgli, którzy stali się osią angielskiego procesu karnego po 1215 r., mogli ewentualnie na własną rękę udać się do kogoś, o kim wiedziano, że mógłby

³⁰ Plucknett określa wręcz wczesną ławę przysięgłych, stanowiącą istotny element procesu ukształtowanego po 1215 r. za równoznaczną — ze względu na irracjonalny (bo nie oparty na postępowaniu dowodowym) charakter jej werdyktu — z próbą wody czy żelaza (por. T. Plucknett, o.c., s. 121; W. Holdsworth, o.c., IX, s. 130, 179 - 181).

³¹ Ibidem.

³² T. Plucknett, o.c., s. 116 - 119.

³³ Ibidem, s. 123.

³⁴ W. Holdsworth, o.c., IX, s. 131, 184 - 185; T. Plucknett, o.c., s. 410 i n.

świadczyć w sprawie³⁵. Doktryna karna domniemywała jednak, że ich wiedza w rozstrzyganiu wypadku jest wystarczająca (Fortescue pisze więc o nich np. *vicini sunt testes isti*)³⁶. Jeśli jednak de facto nie było wśród nich takich, którzy sprawę znali, mogli oni nadto osoby, o których wiadano, iż sprawę znają — dokooptować do swego grona jako tzw. *afforcing jurrors* (przysięgłych wspomagających)³⁷. Dawny proces nie tolerował więc świadka tak dalece, iż wołał go widzieć raczej jako *afforcing juror* niż przyznać, iż składa on de facto świadectwo jako osoba spoza grona przysięgłych.

Z drugiej strony z dzieła Fortescue można mniemać, że choć samowiedza przysięgłych jest w jego czasach wciąż jeszcze uważana za element decydujący w kształtowaniu opinii złożonej z nich ławy, to dopuszcza się już możliwość jakichś modyfikacji tego werdyktu w wyniku świadectwa prezentowanego przez świadków. Sami świadkowie nie są jednak w cenie. Postawę jurysty w tym względzie doskonale uzewnętrznia sposób, w jaki Fortescue wyraża się z jednej strony o roli świadków, z drugiej zaś o roli przysięgłych. „W rzeczy samej — pisze on nawiązując wciąż do krytykowanego przezeń procesu francuskiego — człowiek, którego wróg może w każdym przypadku skazać poprzez dwóch nawet nieznanych świadków, wyszukanych i przyprowadzonych, by świadczyć przeciw niemu — nie może być pewien swego ciała i majątności. A nawet jeśli nie zostanie on skazany na śmierć na podstawie ich świadectwa, jest on, mimo uratowania życia, w nielepszej sytuacji, zważywszy uszkodzenie nerwów i członków i trwałą słabość ciała (w wyniku tortur — B. K.)”.

„Lecz świadkowie — przenosi z kolei Fortescue swe rozważania na grunt angielski — nie mogą czynić tak wiele zła, gdy składają oni swe świadectwo w obecności 12 godnych wiary ludzi z sąsiedztwa, gdzie badany fakt się zdarzył, szczególnie jeśli są sąsiadami i nie podobna, by nie wiedzieli, czy tamci (tj. świadkowie — B.K.) są godni zaufania. Bo cokolwiek czyni się za pośrednictwem czy między sąsiadami nie może być całkowicie ukryte przed wszystkimi z 12 przysięgłych [...]. Dziwię się bardzo — kończy swój wywód — dlaczego to prawo Anglii, tak szacowne i doskonałe, nie jest wspólne dla świata całego”³⁸.

Już w tym miejscu zaznaczyć należy, iż owa ślepa wiara w samowiedzę przysięgłych o winie sprawcy, tak bardzo przypominająca wiarę w słuszność wyników ordaliów, sprawiała, iż jurysci Anglii nie widzieli potrzeby stosowania tortur w postępowaniu karnym, tak jak nie widzieli jej nigdyś ani w Anglii, ani na kontynencie, w dobie pełnego rozkwitu

³⁵ Ibidem.

³⁶ J. Fortescue, o.c., s. 62; patrz też T. Plucknett, o.c., s. 124, 412, także W. Holdsworth o.c., s. 176, 185 - 225 oraz J. F. Stephen o.c., I, s. 273.

³⁷ J. F. Stephen, I, o.c., s. 259.

³⁸ J. Fortescue, o.c., s. 67.

tu procesu z użyciem prób wody czy żelaza. Zastosowanie tortur znałyby, że zaczęto bardziej poważać stadium dowodowe w postępowaniu, co wszakże nie nastąpiło nawet w XVI w., gdy istotnie postępowanie dowodowe zaczęło w większym niż dawniej rozmiarze dopuszczać przed sądem³⁹. Mimo szerszego zastosowania było ono bowiem wciąż — jak to trafnie ujął Plucknett — traktowane jak *informal adjunct*, nieformalny, a więc zbędny przydatek do właściwego procesu⁴⁰.

W każdym razie sam Fortescue widzi angielski proces piętnastowieczny jako proces bez tortur, w którym — by użyć jego słów — „nie ma nic okrutnego, nieludzkiego, niewinny zaś człowiek nie może cierpieć na ciele i członkach. Stąd też nie ma on potrzeby obawiać się oszczerstwa wrogów, bo nie będzie torturowany z ich upodobania. Pod rządem tego prawa życie jest spokojne i bezpieczne”⁴¹.

5. Procedura karna Anglii wkraczała zatem w XVI stulecie obciążona balastem średniowiecznej doktryny kształtującej strukturę procesu od XIII w. Coraz silniejszy nurt „uracjonalnienia” procesu skłaniał wszakże do przyjęcia tezy, iż przysięgli nie mogą być traktowani jako prosta substytucja ordaliów i że swą opinię o winie sprawcy winni tworzyć opierając się na przeprowadzonym dowodzie.

W tym też momencie niewątpliwie powstała szansa, by w angielskim *common law* — podobnie jak stało się to kiedyś na kontynencie — rozwinięty został zwyczaj wydawania obwinionego na męki dla docieczenia prawdy materialnej w sprawie. Wszak nieco wcześniej Fortescue dopatrywał się przyczyn stosowania tortur we Francji właśnie w tym, że prawo tego kraju korzystało w tak wielkim zakresie z zeznań świadków. Te zaś stanowić zaczęły także i w szesnastowiecznej Anglii sam rdzeń postępowania dowodowego. To właśnie świadkowie — zdaniem Fortescue — skłaniali sąd do użycia tortur względem oskarżonego, a to stąd, że samym świadkom trudno zawierzyć. Jest bowiem rzeczą znaną, że świadków łatwo nakłonić do zeznań fałszywych. „Prawo Francji — pisał Fortescue — nie zadowala się tedy świadkami, aby nie przelać niewinnej krwi opierając się o świadectwo kłamstw, lecz prawo to woli — miast dawać posłuch świadkom, często złu ulegającym — by oskarżeni byli poddani torturom, aż sami wyznają swą winę”⁴².

Losy procedury angielskiej potoczyły się jednak w XVI w. w innym kierunku, niż można by się spodziewać. Brak tradycji postępowania dowodowego sprawił bowiem, iż w stuleciu tym — a więc w dobie zaznaczających się absolutystycznych tendencji władzy zwierzchniej —

³⁹ Por. T. Plucknett, o.c., s. 411-412; W. Holdsworth, o.c., IX, s. 227-233.

⁴⁰ T. Plucknett, o.c., s. 411-412.

⁴¹ J. Fortescue, o.c., s. 65.

⁴² Ibidem, s. 47-57.

akceptacja pewnych reguł dowodowych została poddana swobodnemu uznaniu powolnych Koronie sądów. Efektem tego stanu rzeczy było rozwiązywanie, które zaspokajało w pełni aspiracje władzy kontrolowania przebiegu i celów procesu karnego bez uciekania się do drastycznych metod lub przy nieczęstym z nich korzystaniu. Zjawiskiem, które towarzyszyć poczęło w XVI w. procesowi karnemu i które niekorzystnie odbiło się na statusie oskarżonego w postępowaniu sądowym, był — by przytoczyć słowa Holdswortha — „the absence of clear rules as to admissibility of evidence and to the conduct of trial” (brak jasnych reguł dotyczących dopuszczalności dowodu czy prowadzenia postępowania)⁴³. Takiemu stanowisku sprzyjało zapewne wspomniane już przekonanie jurystów o stadium dowodowym w procesie jako o „nieformalnym przydatku”, a więc o czymś, czego prawnik nie traktuje poniekąd na serio i bez czego samo postępowanie mogłoby się doskonale obejść. Skoro zaś samo postępowanie dowodowe nie cieszyło się nadmierną estymą, trudno było umocnić i precyzyjnie uregulować jakąkolwiek jego część, choćby tą, która dotyczyłaby słuchania obwinionego na mękach. Przypuszczać należy nadto, że na ówczesnych wyobrażeniach ciążyło też i owo długowiekowe, bo datujące się od Asyzy Klarendońskiej mniemanie, iż samo oskarżenie, jako wygotowane w celebralny sposób przez wieloosobową ławę oskarżycielską, jest wystarczającą przesłanką do skazania postawionego przed sądem⁴⁴.

Jak łatwo zgadnąć, ukształtowane w tych warunkach szesnastowieczne postępowanie dowodowe posiadało nader prymitywny charakter. Poczynania sędziów w tym względzie, nie ujęte zrazu w karby jakichkolwiek reguł, cechowała duża naiwność i oportunizm. Dopuszczenie dowodu wobec ławy, która miała następnie orzec o winie, leżało całkowicie w sferze ich władzy dyskrecyjnej. Rozwiązania zaś stosowano tu rozmaite *a casu ad casum*. Z kolei służalczość sędziów powoływanych na stanowisko *as long as the king pleases* sprawiała, że uzus proceduralny, jaki stopniowo utrzymywał się począł w dowodowym stadium procesu, zorientowany był na przeprowadzenie świadectwa prawdy tylko w sposób fragmentaryczny i tylko w takim zakresie, w jakim istniała potrzeba, by przysięgli bez wahania mogli wydać werdykt „guilty” (winny).

Łatwo również zgadnąć, że w tych warunkach wykluwające się re-

⁴³ J. F. Stephen, o.c., I, s. 402; W. Holdsworth, o.c., IX, s. 224 - 225.

231 - 262, 372 i n. Stephen pisał, iż w prawie angielskim „zasady dowodzenia były tak wadliwie rozumiane, a cała metoda karnego postępowania tak niedoskonała i powierzchowna, że niesprawiedliwość w rozmiarze, o którym strach pomyśleć, musiała wówczas mieć miejsce na sądach assyzalnych i sesyjnych w stosunku do nieznanych osób, o których nikt nie słyszał, ani nie usłyszy”. J. F. Stephen I, o.c., s. 402.

⁴⁴ Por. s. 62. Patrz nadto J. F. Stephen, o.c., I, s. 252 - 255.

guły stadium dowodowego akceptowały głównie dowód przedstawiony przez oskarżyciela, więc w praktyce — przez świadków oskarżenia; dowód zaś, jaki sam obwiniony mógłby przedstawić na swą obronę, był na ogół ignorowany⁴⁵. Sam zresztą oskarżony — jak będzie dalej mowa — miał w ogóle nikłe możliwości zaprezentowania takiego dowodu. Nad postępowaniem górowała maksyma — będąca z pozoru dobrodziejstwem dla oskarżonego — iż wina musi mu zostać udowodniona, on sam więc nie potrzebuje w procesie nic czynić⁴⁶. W rzeczywistości przy takim jego mechanizmie współczesny proces był urządzeniem, w którym — by użyć słów Stephena — „wszystkie korzyści są zabezpieczone dla króla, którego bezpieczeństwo jest daleko ważniejsze dla społeczeństwa niż życie [...] więźnia”⁴⁷.

Sytuacja ta była o tyle paradoksalna, że powszechne postępowanie angielskie zasadniczo nie uległo modyfikacji w kierunku zasad inkwizycyjnej procedury. Angielski proces karny zachował więc w szczególności swój dawny kontradyktoryjny charakter, powierzając stronom procesowym swobodę w prowadzeniu sporu i — odmiennie od postępowania inkwizycyjnego — nie odbierając oskarżonemu statusu podmiotu postępowania. Teoretycznie więc — gdyby nie wspomniane już mankamenty stadium dowodowego — oskarżony zachował dość duże uprawnienia. Powiadano szczególnie, że mógł on swobodnie przeprowadzać tzw. *altercation*, a więc interweniować w każdym stadium rozprawy głównej, prowadząc dialog ze składem sędziowskim, replikując i zadając pytania świadkom (także w sensie „krzyżowego ognia pytań” — *cross-examination*), itp.⁴⁸ Z uprawnień takich na ogół nie korzystał w tym czasie obwiniony w procesie kontynentalnym, gdyż tam jego status zredukowano do przedmiotu postępowania karnego (praktycznie niemal zupełny brak możliwości obrony, słuchanie na torturach, nadto zaś brak jawności i ustności postępowania). Rzecz wszakże w tym, że wobec oportunistu rządzącego regułami dowodowymi w procesie angielskim tak *altercation*, jak i fakt zachowania autentycznej rozprawy głównej w procesie z jej jawnością i ustnością — stały się dla oskarżonego typowym *privilegium odiosum*. De facto bowiem na rozprawie głównej nie pozwalano mu zetknąć się *face to face* ze świadkiem, co zaprzepaszczało dlań szanse skutecznej *altercation*⁴⁹. Tak więc władza dyskrejonalna powolnego Koronę sądu, który dopuszczał tylko niektóre fragmenty dowodu, przeistaczała proces ów w spektakularne widowisko, mające nakłonić przysięgłych do wydania werdyktu, który sąd niedwuznacznie ławie sygnalizował. Wypadki zaś całkiem jawnych nacisków wywieranych przez

⁴⁵ T. Plucknett, o.c., s. 412; W. Holdsworth, o.c., IX, s. 185 - 224, 232.

⁴⁶ T. Plucknett, o.c., s. 413.

⁴⁷ J. F. Stephen, o.c., I, s. 397.

⁴⁸ W. Holdsworth, o.c., IX, s. 224 - 227.

⁴⁹ J. F. Stephen, o.c., I, s. 335.

sąd na przysięgłych nie należały do rzadkości⁵⁰. W tym stanie rzeczy stosowanie tortur nie było koniecznością i dlatego naciski władzy zwierzchniej w kierunku ich upowszechniania czy oficjalnego uznania nie były zbyt silne.

Jak dalece Korona posługując się sądami, w których fungowała ława przysięgłych, osiągała swe cele, świadczy znana opinia Hallama, określającego sądy tych czasów jako *caverns of murderers* (jaskinie morderców)⁵¹. „Ktoś postawiony w stan oskarżenia przed nimi — pisał tenże autor — był prawie pewien, że napotka złośliwego prokuratora, sędziego różniącego się od prokuratora tylko okryciem z gronostajów, i bierną, zalęknioną ławą przysięgłych”⁵². Nieco poważniejsze zastosowanie mogły uzyskać tortury jedynie w procesie stosowanym przez sądy specjalne, spośród których najbardziej znana była Izba Gwiazdzysta. W nich bowiem nastąpiła pełna recepcja kontynentalnego postępowania inkwizycyjnego⁵³. W inkwizycyjnym bowiem trybie, prowadzonym — jak powiadano — *by way of information*, można było ścigać tylko przestępstwa mieszczące się co najwyżej w niskiej stosunkowo kategorii, zwanej *misdeemeanour*⁵⁴. Inna rzecz, że Korona w tych czasach przemyślnie obniżała kwalifikację pewnych przestępstw przeciw państwu tylko w tym celu, by uchwycić sprawcę w orbitę tej odrębnej procedury, w której — co najistotniejsze — nie funkcjonowała ława przysięgłych⁵⁵.

Powracając wszakże do postępowania powszechnego (*common law procedure*) wydaje się, iż w miejscu tym warto sumarycznie choćby nakreślić niektóre podstawowe przeszkody, na jakie natrafiała próba realizacji przez oskarżonego przysługujących mu z pozoru rozmaitych uprawnień procesowych. Wyjaśni to w sposób bardziej plastyczny przyczyny, które sprawiły, że w Anglii nie odczuwano nadmiernej konieczności przełamania zwyczaju królestwa zabraniającego stosowania tortur. Podkreślić tu należy w szczególności, że — jak już wspomniano — świadków nie stawiano na rozprawie *face to face* z oskarżonym, nie słuchano ich bowiem *viva voce*⁵⁶. Odczytywano jedynie ich zeznania złożone uprzednio w śledztwie, choć mogły one być złożone wówczas w sposób stronniczy, a nawet uzyskane z zastosowaniem przez władzę

⁵⁰ Ibidem, I, s. 255.

⁵¹ H. Hallam, *History of England*, vol. I, London 1930, s. 216.

⁵² Ibidem, s. 216 - 217.

⁵³ J. F. Stephen, o.c., I, s. 292 - 295.

⁵⁴ Ibidem, I, s. 292 - 294.

⁵⁵ Ibidem, s. 295; patrz nadto — sprawa Chambersa i sprawa Leightona: *State Trials*, III 373 i n., 386.

⁵⁶ Por. T. Plucknett, o.c., s. 411 - 412; W. Holdsworth, o.c., IX, s. 228. Też iż słuchanie świadków *viva voce* na rozprawie nie jest potrzebne uzasadniano maksymą: „Trial is by jury and not by witnessess”.

śledczą przymusu fizycznego⁵⁷. Zeznaniom pogrążającym oskarżonego wierzone w sposób ślepy, w razie zaś wykrycia sprzeczności w zeznaniach tego samego świadka, pod byle pretekstem starano się zaakcentować tę ich część, która obciążała oskarżonego (często cytowaną ilustracją tego stanu rzeczy są np. zeznania Cobhama w procesie Waltera Raleigha)⁵⁸. Sąd, z góry założywszy słuszność tezy oskarżycielskiej, reżyserował niejako dalsze postępowanie, by zapewnić przychylny dla oskarżonego werdykt ławy przysięgłych.

Sam oskarżony nie mógł się do *altercation* przygotować, gdyż w sprawach większej wagi nie był on aż do rozprawy głównej zaznajamiany z aktem oskarżenia⁵⁹. W tych warunkach sprawne przeprowadzenie *altercation* zależało od jego błyskotliwości i przytomności umysłu. Choć na ogół nie poddawany torturze, był jednak podsądny dość brutalnie traktowany przez skład sądzący. Obrzucany był inwektywami i obrażany, choć z drugiej strony — wobec istnienia *altercation* — mógł on nie pozostać dłużny wobec najbardziej zacierzwionych oskarżycieli (por. proces Waltera Raleigha)⁶⁰.

Uważano jednak generalnie — aczkolwiek w niejednolity sposób, bo czyniąc wyjątki względem bardziej znamienitych osobistości — że oskarżony nie może korzystać z usług obrońcy prawnego⁶¹. Dozwalano mu jedynie na konsultację jurysty w kwestiach ściśle prawnych (*on points of law*). Możliwości zaś zawezwania przezeń na rozprawę świadków na swą obronę — choćby dla zrównoważenia ciężaru świadków oskarżenia — były w zupełności poddane władzy dyskrejonalnej sądu⁶². Podobnie bowiem jak we wszystkich sprawach dotyczących materii dowodowej, brak było w tym względzie jakiegokolwiek jednolitej reguły.

Zaznaczyć na koniec należy, że zaniedbania w stadium dowodowym procesu dawały się wreszcie w XVI i XVII stuleciu odczuć w prymitywizmie czy wręcz braku najprostszych presumpcji prawnych, bezkrytycznym akceptowaniu zeznań wzajem się oskarżających współników czy wynurzeń świadków już karanych za składanie fałszywego świadectwa⁶³.

Już ten krótki przegląd niektórych zwyczajów proceduralnych uka-

⁵⁷ Ibidem s. 228 - 230. Przykładem może tu być proces Waltera Raleigha, z którego przebiegu ciekawa relacja znajduje się u Du Canna, *English Treason Trials*, London 1964, s. 95 i n. Patrz też T. Plucknett, o.c., s. 409 - 410.

⁵⁸ Du Cann, o.c., s. 95 i n.

⁵⁹ Por. W. Holdsworth, o.c., IX, s. 228 - 233; T. Plucknett, o.c., s. 411 - 412.

⁶⁰ Du Cann, o.c., s. 95 i n.

⁶¹ J. F. Stephen, o.c., I, s. 226 - 398; W. Holdsworth, o.c., IX, s. 193; T. Plucknett, o.c., s. 410 - 413.

⁶² W. Holdsworth, o.c., IX, s. 185 - 224; T. Plucknett, o.c., s. 412.

⁶³ Por. przypadek Cobhama według Du Canna, o.c., s. 102 - 103; W. Holdsworth, o.c., IX, s. 134 - 144, 225 - 233.

zuje wyraźnie, jak iluzoryczne były uprawnienia oskarżonego, który w omawianej tu procedurze zachował rzekomo status podmiotu postępowania, a jeśli wydawany był na męki — to zawsze niezgodnie z powszechnym prawem królestwa. Zachowanie więc przezeń tego statusu miało raczej znaczenie *pro futuro*. Uprawnienia oskarżonego zabłysnąć miały pełnym blaskiem dopiero wtedy, gdy w czterdziestych latach wieku XVII proces angielski przeniknęła bardziej racjonalna i tworząca nowy zwyczaj praktyka w przedmiocie przeprowadzania dowodów (tzw. *fair process*). Istotnym etapem tej ewolucji w procedurze karnej Anglii miały stać się następnie statuty z końca XVII i początku XVIII w.⁶⁴

6. Z początków wieku XVII znany jest dobrze przypadek poddania wyszukany mękom Guya Fawkesa, przywódcy słynnego Spisku Prochowego (*Gunpowder Treason*), uchodzącego za największą zbrodnię stanu w dziejach Anglii⁶⁵. Wraz z towarzyszami usiłował mianowicie Fawkes wysadzić w powietrze obie izby parlamentu w trakcie obrad i w czasie, gdy przebywał w nim monarcha. Fawkes męczony był w procesie do tego stopnia, że — jeśli posłużyć się relacją z tych czasów — „ciało jego od mąk i choroby tak osłabło, że z trudem ledwie był on w stanie wspiąć się na drabinę” (szubienicy — B. K.)⁶⁶. Rzecz znamienna — przypadek ten nie budził większych protestów, choć powszechnie znana była opinia, iż męki są przeciwne prawu. W tym przypadku zresztą męki, jakim poddano podsądnych, mogły być akceptowane na fali ogólnej nienawiści do papistów (katolików). Do innych znanych spraw tego typu, choć o nieco późniejszej dacie, zaliczyć trzeba i przypadek Peachama przesłuchiwanego „przed torturami, w trakcie tortur i po torturach”⁶⁷.

Rysujące się wszakże w tych czasach tendencje do upowszechniania tortur w procesie uległy zahamowaniu znienacka w sprawie Feltona (1628). Felton był zabójcą księcia Buckingham, faworyta królewskiego. Ze względu na rangę, jaką sprawa ta ma dla ostatecznego ustalenia istotnej zasady procesowej, precedens Feltona zasługuje tu na szczególną uwagę. Felton, żołnierz niższej rangi i sfanatyzowany purytanin, działał na tle rozpętanej przez przedwcześnie rozwiązany parlament nagonki na królewskiego ministra⁶⁸. Ponieważ parlament nie był w stanie doprowadzić *impeachment* przeciw Buckinghamowi do końca, Felton — jak sam przyznał — uznał się za rękę Opatrzności⁶⁹. Zaczaiwszy

⁶⁴ W. Holdsworth, o.c., IX, s. 231 - 236, J. F. Stephen, o.c., I, s. 361 - 365.

⁶⁵ Proces Guya Fawkesa — zob. State Trials, II, s. 201 i n.

⁶⁶ Ibidem, s. 218.

⁶⁷ Zob. Taswell - Langmead, *English Constitutional History*, London, 1946, s. 391.

⁶⁸ State Trials, III, s. 369.

⁶⁹ Ibidem, s. 369 i n.

się w pobliżu miejsca, gdzie minister często przebywał, wybiegł zniemka z ukrycia i zasztyletował go. Nim podjęto efektywne próby odnalezienia zabójcy ministra, Felton zgłosił się sam, przyznając, iż popełnił zbrodnię. Dostojnicy dworu poczęli wietrzyć w tym epizodzie odprysk szerszego spisku i stąd powstała koncepcja wydania Feltona na męki.

Podejrzanie spisku było jednak nieuzasadnione, gdyż cała osobowość Feltona, wysoce patologiczna⁷⁰, oraz brak dowodów istnienia jakiegokolwiek zмовы innych osób — przemawiały za tym, że Felton działał sam. Był on znany z dziwnych posunięć, w których manifestowała się obsesyjna potrzeba podkreślania w świecie zewnętrznych przekonań czy idei, którymi był przejęty⁷¹. Nalegania więc, by z Feltona wydobyć na mękach coś więcej, oparte były na nikłym prawdopodobieństwie, iż działał on w zмовie. Do zniweczenia wszakże owego planu poddania go torturom przyczyniła się postawa, jaką sam Felton zajął w tej kwestii⁷². Gdy bowiem oznajmiano mu, że zostanie wydany na męki, oświadczył przemyślnie, iż „nie może powiedzieć kogo mógłby oskarżyć podczas największych cierpień, jeśli zaś to co powie, miałoby być uważane za prawdę, nie może on wykluczyć, czy Jego Dostojność (tj. ówczesny biskup Londynu, B. K.) [...] nie zostanie przezeń wymieniony, bo tortura może zeń wydobyć rzeczy nieoczekiwane”⁷³. Być może owa pogroźka sprawiła, iż prowadzący śledztwo poczęli się wahać. Zdawano sobie sprawę, jak łatwo jest paść ofiarą nieuzasadnionych i niepewnych oskarżeń, jeśli dołączyłaby do nich intryga.

Poczęto więc zastanawiać się, czy zastosowanie tortur jest zgodne ze zwyczajem królestwa. Już wstępnie sędziowie z *Serjeant Inn* w Chancery-Lane uznali, „iż król nie może w tej sprawie wydać strony na tortury”⁷⁴. Ta wstępna decyzja uzyskała wyższą rangę, gdyż dołączyli do niej w uroczystym orzeczeniu najpoważniejsi sędziowie westminsterscy (tj. sędziowie najwyższych sądów prawa powszechnego). Oświadczyli oni, że „wedle prawa nie może on (tj. Felton) być wydany na męki, bo żadne takie urządzenie nie jest znane w prawie naszym i prawo to na nie nie zezwala”⁷⁵.

Od sprawy Feltona praktyka stosowania brutalnych metod znajdowania prawdy w postępowaniu karnym szybko popadła w desuetudo, tak iż za końcową datę epoki „wydawania na męki” w Anglii przyjmuje się, jak już wspomniano, rok 1640⁷⁶.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem.

⁷² State Trials, III, s. 371.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ G. W. Keeton - J. Williams, o.c., vol. 22, s. 314 - 315.

Warto na koniec dodać, że pewnym refleksem nieuznawania tortur w procesie karnym Anglii była również znana w nim zasada niedopuszczalności stawiania oskarżonemu pytań pod przysięgą. Uważano bowiem, że i przysięga stanowiłaby niedopuszczalny środek wywierania nań presji ⁷⁷.

7. Zamykając niniejsze rozważanie, słów kilka poświęcić należy instytucji *peine fort et dure* uważanej czasem za swoistą torturę znaną procesowi angielskiemu. W rzeczywistości jednak ze względu na jej funkcje w procesie *peine fort et dure* klasyczną torturą nie była. Nie służyła ona bowiem do wymuszenia od oskarżonego przyznania się do winy. Jej celem było jedynie przełamanie milczenia oskarżonego na początku rozprawy, jeśli nie chciał on wypowiedzieć zwyczajowej formuły, iż pragnie „zdać się na kraj” (tj. sąsiadów), tzn. deklaracji, że pragnie, by sprawę jego rozstrzygnęła ława przysięgłych ⁷⁸. Pogląd, iż oskarżony, poza przypadkiem niemoty fizycznej, winien głośno oświadczyć, że pragnie rozpatrzenia swej sprawy przez ławę przysięgłych, zrodził się w XIII w. Uważano bowiem, iż po 1215 r. ława przysięgłych wyparła uświęcony tradycją probierz formalnej prawdy w procesie w postaci ordaliów.

Sama ława natomiast jako *novum procesualne* nie była poparta żadnym wcześniejszym zwyczajem i stąd jak sądzono — tylko sam podsądny był władny wyrazić zgodę na jej zastosowanie. Ponieważ jednak w razie jego oporu nie widziano innej metody rozstrzygnięcia jego sprawy (ze względu na brak rzeczywistego stadium dowodowego w postępowaniu), usiłowano go zmusić do „zdania się na kraj” przez nakładanie na niego coraz większych ciężarów ⁷⁹. Ułożony w trakcie *peine fort et dure* na podłodze celi karmiony był podsądny na przemian podłą wodą i suchym chlebem. „Naciskanie” trwało aż do śmierci. Jeśli oskarżony umarł w trakcie *peine fort et dure* — ratował on w każdym razie posiadany majątek dla swej rodziny. Gdyby zaś został skazany, ryzykował jego utratą, konfiskata majątku była bowiem nagminnie orzekana przy wymiarze kary za każde poważniejsze przestępstwo ⁸⁰.

Peine fort et dure zniesiono dopiero w XIX w.

8. Stwierdzić trzeba, iż — inaczej niż na kontynencie — ewolucja angielskiego procesu karnego po 1215 r. nie stworzyła przesłanek warunkujących w ramach powszechnego prawa Anglii rozwój tortur jako środka dochodzenia do prawdy materialnej w procesie karnym. Na takiej ewolucji angielskiego procesu zaciążył fakt, iż mimo formalnego zarzucenia sądów bożych w Anglii po 1215 r. — wczesna ława przy-

⁷⁷ W. Holdsworth, o.c., IX, s. 180 - 181, 231; J. F. Stephen, o.c., s. 222.

⁷⁸ T. Plucknett, o.c., s. 121.

⁷⁹ *A Source Book of Eng. Law.* s. 14 i n.

⁸⁰ T. Plucknett, o.c., s. 121 i n.; F. G. Kempin, o.c., s. 28.

sięgłych była w rzeczy samej — jak trafnie zauważa Plucknett — rozwiązaniem, za pomocą którego ordalia przemyciono w głąb dalszych czasów. Wydawała bowiem ława werdykt o winie, lecz werdykt ten w nikłym tylko stopniu bywał wydawany na podstawie rzeczywistych faktów sprawy. Tych ostatnich właściwie nie badano, licząc na jakąś hermetyczną samowiedzę „sąsiadów” (a więc wonczas przysięgłych) o prawdzie materialnej w konkretnej sprawie. Zwiększona w czasach Wojny Dwóch Róż podejrzliwość wobec świadka zeznającego na korzyść oskarżonego pogłębiła jeszcze ten proces, co wydało owoc w postaci przemysłnych zabiegów dokooptowywania świadków do ławy i traktowania ich jako przysięgłych, nie zaś jako świadków sensu stricto.

Wyniesienie na piedestał ławy, której werdykt, choć nieraz irracjonalny, rozwiązywał przecież utrapienia i wątpliwości, z jakimi borykać się musiał sędzia kontynentalny — nie stwarzało klimatu dla rozwoju tortury. Istnienie ławy orzekającej o winie było nadto głównym powodem zachowania w procesie angielskim zasady kontrydiktoryjności, a co za tym idzie — podmiotowości prawnej po stronie oskarżonego. Wyrazem tego było omówione wyżej stadium *altercation*, będące osią karnej procedury angielskiej. Z kolei przykład ewolucji procesu karnego między XIII a XVI stuleciem na kontynencie poucza, iż poszukiwanie prawdy przy zastosowaniu tortur uniemożliwiało zachowanie wymienionych wyżej zasad.

Dla piszącego w XV w. Johna Fortescue brak tortur w Anglii był powodem do dumy z praw własnego kraju. Rychło wprowadzie pod rządami niektórych władców z domu Tudorów a potem Stuartów — zaczęto tortury w Anglii częściej stosować, jednak nigdy w tym rozmiarze co na kontynencie i zawsze z obiekcjami, iż jest to sprzeczne z prawem powszechnym. Sprzyjał torturze jedynie rozwinięty od schyłku XV w. tryb *information* nie znający instytucji ławy przysięgłych i stosowany przed sądami specjalnymi (np. przed osławioną Izbą Gwiazdzystą). Stosować go jednak można było tylko do niskiej stosunkowo kategorii spraw (poniżej *felony*), co zresztą zmuszało Koronę do tendencyjnego nieraz „zaniżania” kwalifikacji ściganego czynu tylko w tym celu, by poddać oskarżonego ostrzejszemu rygorowi procesowemu. Pamiętać wszakże trzeba, iż tryb *information* pozostawał poza ramami *common law* i stąd był nader niepopularny. Kres zdarzającym się przecież przypadkom zastosowania tortur w angielskiej praktyce prawa powszechnego położyła omówiona wyżej sprawa Feltona.

Zakaz stosowania mąk jako nieznanych prawu Anglii, wydany przy okazji przez sędziów westminsterskich, na długo wyprzedził frontalną krytykę tego urządzenia procesowego, podjętą w krajach kontynentalnych w epoce oświecenia. Dodajmy także, że wśród krajów kontynentu, których akty normatywne najwcześniej odzwierciedliły nacisk wzbierającej przeciw torturom opinii warstw wykształconych wymienić

należy Prusy, Austrię i Polskę. Jeśli zważyć z kolei, że w Prusach i Austrii reforma prawa w tym względzie była cokolwiek połowiczna (znosząc tortury zachowano tzw. kary za nieposłuszeństwo), osiągnięcie polskiej ustawy z 1776 r. świeci pełniejszym blaskiem. Było to, podobnie jak w Anglii w 1628 r., całkowite zniesienie tortur, przy okazji którego przemycono też likwidację przestępstwa stosowania czarów⁸¹. Warto na koniec dodać, że gorącym zwolennikiem ustawy polskiej był sam król Stanisław August Poniatowski. Na postawę króla nie bez wpływu był zapewne jego długotrwały pobyt w Anglii. Pozwolił mu on dojść do wniosku, iż Rzeczypospolitej potrzeba recepcji pewnych urządzeń angielskich tak jak w ustroju politycznym (co później usiłowano zrealizować w Konstytucji 3 maja 1791 r.), i w innych sferach życia państwowego.

Kazimierz Baran (Cracovie)

LA TORTURE DANS LE PROCÈS PÉNAL ANGLAIS

Résumé

L'Angleterre était le premier pays européen qui dans l'arrêt officiel des tribunaux suprêmes, au XVII^e s, interdit d'appliquer la torture au cours du procès judiciaire. Cela arriva à l'occasion d'examen en 1628 de l'affaire Felton, coupable de meurtre du duc Buckingham, le favori royal de ce temps-là.

La suppression de la torture en Angleterre n'était pas pourtant fortuite. Le climat général du procès pénal anglais lui était favorable. La torture était toujours considérée comme contradictoire au droit du royaume et on ne l'abusait jamais autant que sur le continent. D'autre part on n'en avait pas besoin. Le modèle du procès anglais, établi déjà au XIII^e s, insistait, dans la recherche de la vérité, sur le savoir des jurés. Le jury, dans sa forme la plus ancienne, ne menait pas la procédure probatoire de la façon très précise (surtout les dépositions des témoins étaient peu appréciées), comptant sur la valeur de la connaissance de son propre savoir. C'est pourquoi on n'avait pas besoin en Angleterre — contrairement au continent — de forcer les accusés à avouer leur culpabilité. L'arrêt était prononcé sans trop de difficultés, malgré que la manière par laquelle on y parvenait était souvent irrationnelle. Dans ces conditions l'accusé pouvait pourtant rester le sujet de la procédure, droit dont il était pourvu sur le continent dans la procédure inquisitoire, où on suivait le principe de *confessio est regina probationum*.

Les nouveaux, plus rationnels, principes des procès, qui prenaient en plus grande considération le stade de procédure de la preuve, se frayaient en Angleterre progressivement le passage, mais même cette évolution ne causa pas le développement de la torture.

⁸¹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1976, s. 310.

L'oeuvre de J. Fortescue *De laudibus Legum Angliae*, qui présente le procès anglais pendant le stade de la naissance des nouveaux principes, démontre la profonde conviction des Anglais que la torture est un fait indigne et non conforme aux coutumes du royaume de l'Angleterre.

Cependant il faut constater que la torture était quand même appliquée parfois en Angleterre, plus fréquemment dans les temps des Tudor (surtout en conséquence de la procédure *by way of information* qui l'admettait). Mais le climat, qui entourait son application, provoqua son interdiction définitive à l'occasion des doutes qui surgirent pendant l'affaire Felton.